

RABINDRANATH TAGORE

ŚMIERĆ KADAMBINI

Rabindranath Tagore

Śmierć Kadambini

«Public Domain»

Tagore R.

Śmierć Kadambini / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

I	5
II	7
Конец ознакомительного фрагмента.	8

Rabindranath Tagore

Śmierć Kadambini

I

Wdowa Saradaśankara, dziedzicznego pana (zamindara) Ranihatu, nie miała nikogo we własnej rodzinie. Ojciec, matka, rodzeństwo, wszyscy poumierali jedno po drugim. W rodzinie męża także nikt jej bliskim nie był. ... nie mogła zwać „swoim” nawet męża i syna. Pokochała synka brata mężowskiego Saradaśankary miłością wielką i głęboką.

Po przyjściu dziecka na świat matka jego chorowała bardzo długo i ciężko, tak że ciotka zająć się musiała pielęgnowaniem i hodowaniem malca.

Gdy kobieta wychowuje dziecko innej kobiety, to miłość dlań jest tym większa, że nie ma żadnego prawa do tego uczucia. Pozbawiona przywilejów macierzyństwa i pokrewieństwa, posiada jeno miłość. A miłość sama, jak wiadomo, nie może praw swych poprzeć żadnym dokumentem przez społeczeństwo za ważny uznawanym.

Nie chce nawet takiego dokumentu, o nic się nie upomina, ale ze zdwojoną namiętnością kocha, cała oddana owemu niepewnemu szczęściu kochania. Cała tedy zatajona dotąd w sercu wdowy miłość przelała się na dziecko.

Pewnej nocy miesiąca Śrabanu zmarła nagle Kadambini. Z jakiegoś nieznanego zresztą powodu serce jej nagle bić ustało. Poza tym cały świat szedł dalej swoją drogą, tylko w tej wątlej, cichej piersi, przepelnionej miłością wierną i wielką, zegar życia stanął na zawsze.

Celem uniknięcia nieprzyjemności ze strony policji czterej służący bramińscy zamindara wzięli ciało i bez żadnych ceremonii pogrzebowych zanieśli je na miejsce spalenia.

Miejsce to leżało w znacznej odległości od wsi. Była tam chata, obok niej zbiornik na wodę i olbrzymi figowiec. Zresztą nic więcej. Dawniej płynęła tędy rzeka, ale wyschła obecnie do sucha. Jeszcze zanim się to stało, odkopano część koryta i spuszczone resztę wody do zbiornika, by mieć ją pod ręką na potrzeby kultu zmarłych. Ludność uważała zbiornik za część rzeki i oddawała mu cześć przysługującą wodzie płynącej.

Służący przyniosłszy ciało, złożyli je w chacie. Czekali na drzewo. Czas mijał. Dwaj z nich, zniecierpliwieni czekaniem, wyszli przed chatę, chcąc się dowiedzieć, co jest przyczyną spóźnienia. Po odejściu Nitaja i Guruczarana na straży przy zmarłej pozostali Bidhu i Banamali.

Była ciemna noc miesiąca Śrabanu. Ciężkie chmury zwisały z nieba. Obaj siedzieli milcząco w czarnej chacie. Na nic im się nie zdały zapalniczki i lampy. Zapalniczki przemokły i zapalić się w żaden sposób nie chciały, zaś w lampach zabrakło oleju.

Po długim milczeniu ozwał się Bidhu:

– Bracie, byłoby dobrze zapalić sobie fajeczkę. Ale spieszyliśmy się i nie wzięliśmy z sobą tytoniu.

Banamali rzekł:

– Pójdę i przyniosę tytoń oraz zapalniczki.

Wiedząc, czemu Banamali chce się oddalić, a bojąc się z tego samego powodu zostać sam z ciałem, powiedział Bidhu:

– Tak? Chcesz iść? Ja mam sam zostać? O, nie...

Umilkli obaj. Czas płynął powoli. Pięć minut zdało się godziną. Każdy kłął w skrytości serca tych dwu, którzy odeszli. Niewątpliwie, zamiast iść po drzewo, wyszukali sobie jakiś miły zakątek, siedzą teraz i gwarzą przy świetle i winie.

Cisza była wokół. Od zbiornika dolatywał jeno rechot żab i ćwierk świerszczy. Nagle wydało się obu służącym, że nosze drgnęły, a ciało obróciło się na bok. Bidhu i Banamali przerazili się i zaczęli mrużyć:

– Ram... Ram...

W chacie rozległo się głębokie westchnienie.

Zerwali się z miejsc, wypadli z chaty i pobiegli co sił w nogach w kierunku wsi. Ubiegłszy około trzech kilometrów, natknęli się na towarzyszy wracających z latarniami. Poszli, jak się okazało, po światło i tytoń i nie wiedzieli, kiedy przybędzie drzewo. Oświadczyli tylko, że już została ścięta sosna, a gdy ją rozrąbią, paliwo będzie dostarczone. Bidhu i Banamali opowiedzieli, co im się zdarzyło. Nitaj i Guruczaran wyśmiali się z nich i zwymyślali za to, że zaniedbali obowiązku i uciekli.

Niezwłocznie udali się wszyscy czterej do chaty. Gdy weszli, przekonali się naocznie, że ciało znikło. Nosze były zupełnie puste. Patrzyli po sobie. Czyż ją porwał szakał? Ale nigdzie nie było widać szczątków ubrania.

Wyszedszy z chaty, zobaczyli odbity na mule, który się zgromadził pod drzewami, świeży lekki trop stopy kobiecej. Zamyślili się nad tym, co należy uczynić. Saradaśankar nie był łatwowiernym głuptakiem i nie uwierzyłby w bajkę o duchach, przeto postanowili oświadczyć, że ciało zostało spalone.

Nad ranem zjawili się ludzie z drzewem. Czterej służący bramińscy zwymyślali ich za próżniactwo i powiedzieli, że znaleźli drzewo w chacie i dokonali spalenia zwłok. Nikt się temu dziwić nie potrzebował, zwłaszcza że zwłoki to nie jest skarb mogący skusić kogoś do grzechu kradzieży.

II

Każdy wie o tym, że nawet wówczas, kiedy nie ma żadnego objawu życia, życie owo często przebywa w utajeniu i rozpocząć się może na nowo w ciele martwym na pozór. Kadambini nie zmarła, motor jej życia stanął nagle, z innego zgoła powodu.

Odzyskawszy przytomność, spostrzegła, że ze wszystkich stron otacza ją ciemność. Zauważyła także, że nie leży na swej pościeli. Zawołała głośno:

– Siostro!

Ale nie było odpowiedzi. Usiadła przerażona i przekonała się, że spoczywa na noszach pogrzebnych. Jednocześnie poczuła ból w piersiach i skurcz w gardle. Siostra starsza właśnie grzała mleko dla dziecka, w chwili gdy Kadambini mdlejąc, padła na poduszki i jęknęła:

– Siostro, przynieś dziecko... Tak mi słabo!

Potem wszystko okryła ciemność taka, jak kiedy ktoś wyleje atrament na zeszyt szkolny. Wspomnienia i świadomość Kadambini znikły, litery w księdze świata utraciły w jednej chwili swoje kształty. Wdowa nie mogła sobie przypomnieć, czy dziecko i tym razem, jak zazwyczaj, zawołało słodkim głosikiem:

– Ciociu!

Nie mogła sobie przypomnieć, czy opuszczając tę ziemię, by udać się w długą podróż śmierci, otrzymała pożegnalny dar serca, opłatę miłości na przebycie granic państwa milczenia. Zrazu, tak sądzę przynajmniej, uważała czarne miejsce, gdzie się znalazła, za dom Yamy¹

¹ *Yama* (mit. hind.) – bóg śmierci. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.